

Wrzuceni w dolinę – wrzuceni w ciało. O uwikłaniach w egzystencję (Czesław Miłosz „Dolina Issy”)

KAMILA WOŹNIAK

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Słowiańskiej, Zakład Bohemistyki,
ul. Pocztowa 9, PL 53-313 Wrocław, kamila.wozniak@uwr.edu.pl

1.01 Izvirni znanstveni članek – 1.01 Original Scientific Article

Članek se nanaša na roman Czesława Miłosza z naslovom *Dolina Isse*. Avtorica si zastavlja vprašanja, povezana s konceptom doline kot raja, in z njimi polemizira. Izpostavlja tudi stalne značilnosti romana, kot so motivi osamljenosti, minljivosti, iskanje Boga in človekovo nestrinjanje z lastno usodo. Poudarjene so značilnosti izbranih likov, ki so v nekakšni eksistencialni suspenziji in so na nek način vrženi v življenje, ki se jim zdi tuje in vsiljeno.

This outline refers to *The Issa Valley*, a novel by Czesław Miłosz. The author raises issues connected with the concept of the valley as a paradise and argues with that concept. She also points out the permanent features of the piece, which are themes of loneliness, transience, the search for God and man not accepting his fate. The center of gravity rests, however, on the profiles of select characters, who find themselves in some kind of existential suspense and are somehow cast into a life that seems foreign and imposed on them.

Ključne besede: poljska proza, eksistenca, mitobiografija, Bog, transcendenca

Key words: Polish prose, existence, myth-biographism, God, transcendence

Przemysław Czapliński w książce poświęconej Tadeuszowi Konwickiemu zwraca uwagę na trzy cechy charakteryzujące jego twórczość. Pierwsze dwie zdają się równie doskonale opisywać to, co odzwierciedlił Czesław Miłosz w powieści *Dolina Issy*. Chodzi tu przede wszystkim o mitobiografizm. „Z jednej strony utwór odsyła do życiorysu, z drugiej zaś właśnie życiorys podlegać zaczyna stopniowej mistyfikacji /.../” (Czapliński 1994: 42). Autor patrzy na swoją biografię z dwóch perspektyw – zewnętrznej, jako obserwator oraz wewnętrznej, jako uczestnik wydarzeń (Czapliński 1994: 42). Zabieg ten pozwala pisarzowi zmierzyć się z tym, co ukształtowało go jako twórcę i człowieka.

Niniejszy szkic dotyczyć będzie owych dwu perspektyw, jednak w odniesieniu do mikro- i makrokosmosu wybranych bohaterów powieści, których wewnętrzna psychomachia stanowi poniekąd odzwierciedlenie psychomachii autora, jest jednocześnie metaforą zmagania się nie tylko ze światem zewnętrznym, ale też z przestrzenią własnego „ja”, z własną duchowością, cielesnością i temporalnością.

Powieść Miłosa ukazuje rzeczywistość podzieloną na dwa silne aspekty: męski i żeński. Te dwa bieguny przeplatają się wzajemnie nie tylko za sprawą bohaterów, ale również objawiając pewien porządek rzeczy, przestrzeń i czas, gdzie *sacrum* miesza się z *profanum*, życie ze śmiercią, Bóg z Naturą. W przypadku tych ostatnich ciekawe jest, że w całej powieści widać silne rozróżnienie na te dwa wymiary. Wymiar boski jest całkowicie poza świadomością bohaterów; próbują go odnaleźć, zrozumieć, w jakiś indywidualny sposób oswoić. Mimo różnorodnych prób Bóg pozostaje niedostępny, niezrozumiały, odległy. Bliższa jest im Natura jawiąca się jako pierwiastek żeński, bujny, płodny, nieokiełznany, chaotyczny, ale na swój sposób namacalny.

Przestrzeń statyczna powieści to kobiecość, wszystko to, co da się zrozumieć, „ogarnąć” zmysłami, to przestrzeń życia rodzinnego, uczuciowego, erotycznego. Należą do niej m.in.: babka Misia, babka Dilbinowa, Barbarka, Magdalena. Ta ostatnia jest postacią, która próbuje wyrwać się z narzuconych jej ram i schematów. Jest to postać binarna, oscylująca między przestrzenią statyczną i dynamiczną, między tym i tamtym światem i to na tej dwoistości właśnie polega jej największy tragizm. Przestrzeń dynamiczna natomiast reprezentuje męskość, ruch, dynamikę (Romuald). Charakteryzuje również, podobnie jak przestrzeń statyczna, aspekty duchowe, z których wynika głębokie wewnętrzne rozdarcie bohaterów (Baltazar, Domcio). Obie przestrzenie delikatnie się przenikają, raz łączą, raz odrywają, ale zawsze współlistnieją, są odzwierciedleniem wszelkich dualizmów, mikro- i makrokosmosu. Całość łączy postać narratora, który jest jednocześnie w obu tych światach – w świecie „poza doliną” (czyli w swojej terażniejszości, perspektywa zewnętrzna) i w „świecie doliny” (retrospekcje, introspekcje, perspektywa wewnętrzna). Co ciekawe, świat istnieje dla doliny, ale dolina nie istnieje dla świata.

Wracając do bohaterów, wszystkich charakteryzuje pewnego rodzaju rozdarcie, brak, niedopowiedzenie. Ich życiorysy nie są „uszyte na miarę” i każda z postaci sprawia wrażenie, jakby żyła nie swoim życiem (przed tym przestrzega zresztą sam rabin, mówiąc: „Nie-przeklinaj-człowieku-własnego-losu-bo-kto-myśli-że-ma-cudzy-a-nie-własny-los-zginie-i-będzie-potępiiony-nie myśl-człowieku-jakie-mogłoby-być-twoje-życie-bo-inne-było-by-nie twoje /.../”) (Miłosz 2000: 150). Brakuje im wiary, miłości, szczęścia, doświadczenia, jakiejś cząstki egzystencji, która wyrównałaby to poczucie wewnętrznej pustki. Jan Błoński mówi o „chorobie niewystarczalności” (Błoński 1998: 176), natomiast Aleksander Fiut o „Strachu Absolutu” (Fiut 1995: 118). Wydaje się jednak, że przez powieść Miłosa przebija przede wszystkim samotność człowieka w obliczu Niepojętego, którym nie jest tylko i wyłącznie Bóg i Natura, ale sam człowiek i jego wnętrze, dusza, podświadomość oraz cielesność. Bohaterowie przeżywają wszelkie rodzaje samotności – od metafizycznego poczucia pustki, przez samotność moralną i fizyczną. Uczucie to wynika przede wszystkim z rozdarcia wewnętrznego, z zagubienia w sobie i w świecie, a

/.../ jednostka zagubiona w świecie nie ma w nim trwałego oparcia, czuje się rozdarta i zrozpaczona. Uświadamia sobie całkowitą obcość wobec świata, a zwłaszcza to, że istnienie zostało narzucone jej z zewnątrz i jest z natury swej zupełnie przypadkowe i absurdalne (Gajda 1987: 17).

Z tego braku, niewystarczalności, samotności rodzi się owo poczucie „wrzucenia” w ciało, w dolinę, w świat, którego nie rozumieją, a który kształtuje ich jako ludzi. Na to poczucie niedopasowania, wrzucenia w życie wielokrotnie zwraca uwagę i Tomasz, i narrator:

Więc mieszka się w sobie jak w więzieniu. Jeżeli inni z nas kpią, to dlatego, że nie przenikają w naszą duszę. Nosi się w sobie obraz siebie z duszą zrośniętego, ale jakiś jedno cudze spojrzenie wystarczy, żeby jednoś rozerwać i pokazać, że nie, że nie jesteśmy tacy, jak nam by się podobało. I później chodzi się będąc w sobie, a równocześnie oglądając siebie z udręką /.../ (Miłosz 2000: 175–176).

Odniesienia gnostyckie (a więc związane z metaforyką i symboliką, w odróżnieniu od przymiotnika „gnostyczny”, czyli opisujący dążenia, praktyki mające na celu poznanie bóstwa), są tu oczywiste.¹ W literaturze gnostyckiej i w wielu gnostyckich mitach można przeczytać, iż ziemską egzystencję charakteryzują m.in. uczucie osamotnienia, lęku, nostalgii, a także jakieś nie do końca zrozumiałe odrętwienie, sen i zapomnienie (Jonas 1994: 82). Świat wchłania wrzucone weń dusze i nie pozwala powrócić tam, skąd przyszły – do Świata Światłości. Człowiek czuje się więc zagubiony, upojony zgiełkiem świata, czuje, że jego życie jest gdzie indziej.

Warto zwrócić również uwagę na skrajne rozdzielenie, na potrzebę dookreślenia się, opisanie bohatera w świecie, w którym żyje. Człowiek może się dookreślić tylko wtedy, kiedy pojmie sens i znajdzie odpowiedź na podstawowe pytanie: skąd jestem, dokąd zmierzam, jaka jest moja droga, co ją wyznacza i co mną kieruje w tej podróży. Mężczyźni w omawianym utworze szukają odpowiedzi, rozwiązania tajemnicy bytu w świecie, natomiast kobiety noszą tę odpowiedź w sobie. Jak wspomniano wcześniej, podział na pierwiastek męski i żeński jest w „Dolinie Issy” bardzo silnie uwidoczniiony i podkreślany w prawie każdym miejscu fabuły.

Sama dolina symbolizuje kobiecość, jedność, pełnię, łono matki, zapewnia swego rodzaju zakotwiczenie w rzeczywistości. Jest odpowiednikiem zstępowania i głębi. W sensie negatywnym określa stratę duchową (to, o czym wspomina Miłosz, mówiąc o źródłach powstania powieści)², natomiast w znaczeniu pozytywnym oznacza pogłębianie wiedzy (Leksykon symboli 2009: 58). Te dwa aspekty, pozytywny i negatywny, znajdują swe odzwierciedlenie w treści utworu. Silnym potwierdzeniem kobiecej strony doliny jest płynąca przez nią rzeka. Jej horyzontalność (a więc znów pierwiastek kobiecy) przełamuje góra, na której znajduje się miejscowość Ginie: „/.../ Ginie to przede wszystkim góra zarosła dębami /.../” (Miłosz 2000: 14). Wertykalność góry wyznacza specyficzną oś świata, symbolizuje męskość, ale też związek między niebem i ziemią, między Bogiem i Naturą, a wreszcie między kobietą i mężczyzną. Dolina Issy staje się również symbolem przestrzeni wewnętrznej narratora targanego różnego rodzaju wątpliwościami i

¹ Czesław Miłosz przetłumaczył *Hymn o Perle* (1983, Wydawnictwo Literackie), będący fragmentem apokryficznych *Dziejów Tomasza*. Jest to utwór w metaforyczny sposób przedstawiający wędrówkę duszy. Zawiera w sobie typową symbolikę i metaforykę gnostycką, a więc m.in. motyw zapomnienia, wrzucenia w obcy świat i ciało. Tytułowa perła jest nie tylko symbolem duszy, ale i wiedzy o tym, kim się jest, skąd się przybywa i dokąd zmierza. W twórczości Miłosza często można odnaleźć nawiązania do mitu i symboliki gnostyckiej.

² Patrz np. Miłosz, Dobrzyńska (2002: 124).

obawami. Owa przestrzeń wewnętrzna jest więc rozdarta, chaotyczna, zamieszkała przez liczne diabły i ukrywająca się pod wieloma maskami.

Podobnego rozdarcia doświadcza w powieści Baltazar. Jego rozpacz, miotanie się, ciągła walka z samym sobą, wynikają z dwóch rodzajów samotności, o których wspomina Emil Cioran. Mowa tu o samotności indywidualnej i kosmicznej. Cioran pisze:

Są dwa sposoby odczuwania samotności: gdy czujesz się sam na świecie i gdy odczuwasz osamotnienie świata. Kiedy czujesz się sam, przeżywasz dramat czysto indywidualny /.../ Wrażenie, że jesteś wrzucony i zawieszony w świecie, niezdolny przystosować się do niego, zżerany od środka, niszczone przez własne słabości bądź uniesienia, nękany własnymi niedostatkami, obojętny na zewnętrzne obrazy świata, /.../ trwasz wewnątrz swego duchowego dramatu – oto co oznacza samotność indywidualna. Odczuwanie samotności kosmicznej, choć zachodzi również w jednostce, ma źródło nie tyle w jej czysto subiektywnym zamięcie, ile raczej we wrażeniu, że ten świat jest porzucony, w doznaniu zewnętrznej nicości (Cioran 1992: 84).

Baltazar znajduje się w swego rodzaju stanie liminalnym, w ciągłym zawieszeniu między tym, co odczuwa, a tym, co jest mu z góry narzucone. Jest uwikłany w niekończący się konflikt dobra i zła, Natury, Boga i pełnej wątpliwości natury człowieka. Bohater czuje się uwięziony w dolinie, w świecie, w swoim ciele. Zadając sobie pytania o cel egzystencji, o to, co nas kształtuje jako ludzi, czy rzeczywiście posiadamy wolną wolę, czy może jesteśmy tylko marionetkami w rękach Boga, Baltazar nigdzie nie znajduje odpowiedzi. Bez niej pozostawia go i ksiądz, i rabin, i czarownik. Skoro więc bohater nie otrzymuje duchowej pomocy od tych, którzy są predestynowani do jej udzielania, wycofuje się z życia i przegrywa, zatracając się w szaleństwie. Baltazar zabija, ponieważ potrzebuje dowodu na istnienie jakiejś wyższej siły, siły, która powinna, według niego, porządkować chaos i kierować egzystencją ludzką na właściwe tory. Siły, która nagradza, ale i karze. Mężczyzna z jednej strony wadzi się z Bogiem, buntuje przeciwko jego prawom, z drugiej zaś pragnie pozbyć się odpowiedzialności za siebie i swoje życie. Chce za wszelkie zło, za swoje poczynania obwiniać Stwórcę, los, jednocześnie buntując się przeciwko takiemu uwikłaniu. Chce wolności, bojąc się jej, nie dowierając sobie jako słabej, bezbronnej, grzesznej istocie. Cały tragizm postaci Baltazara polega również na poczuciu zmarnowanego czasu, życia. Jego czas jest czasem monochronicznym (Hall 2001: 25–26), a więc narzuconym, zawężającym punkt widzenia, skazującym Baltazara na pewną fragmentaryczność egzystencji, którą wyznaczają „punkty milowe” – jednym z nich jest morderstwo rosyjskiego żołnierza, kolejnym – strach przed odebraniem leśniczówki. Jest on postacią dynamiczną, jego ruch w powieści jest ciągłym miotaniem się, introwertycznym skokiem w przestrzeń swojego umysłu.

Postacią synonimiczną do Baltazara jest w powieści Miłosza Domcio, „arcykapłan prawdy” (Miłosz 2000: 86). Podobnie jak Baltazar poszukuje prawdy, chce poznać boską naturę i naturę świata. Jednak w swoich poszukiwaniach jest bardziej opanowany, systematyczny, „umysł krytyczny, nie przyjmujący niczego na wiarę, wymagający naukowego potwierdzenia /.../” (Miłosz 2000: 87). Obojętność Boga ostatecznie przekonuje go, że „niebo jest puste”. Antagonista nie godzi się na podwójną moralność ludzką, ani na nadstawianie drugiego policzka.

Bieda, ciężkie życie, własne obserwacje i przemyślenia dotyczące dualnej natury człowieka doprowadzają Domcia do postawienia Bogu ostatecznego wyzwania. Bóg milczy i nie daje znaku, na który czeka chłopiec. Domcio, podobnie jak Baltazar, oczekuje jakiegokolwiek potwierdzenia, że wszystko ma jakiś sens, że to, co nas spotyka, jest zaplanowane, przemyślane i dobrane do naszej natury. I jeden i drugi przeżywają zawód, niebo milczy, Bóg nie daje znaków, potwierdzając tym całkowitą samotność człowieka. Miłosz pisze:

Dolegała mu jakaś pustka. Bo bić się z ojcem, choćby kij na nim połamać albo do niego strzelić, to lepiej, niż kiedy prawować się nie ma z kim. Ogarnął go smutek sieroctwa, podwójnego sieroctwa. Więc nikogo, nikogo, żeby o coś poprosić. Sam, zupełnie sam /.../ (Miłosz 2000: 94–95).

Przeciwieństwem obu poprzednich postaci jest w powieści Romuald Bukowski. Bohater ten reprezentuje witalizm, chęć życia, jest dla Tomasza przewodnikiem, archetypem Wielkiego Mędrca³. Jego życie jest zgodne z prawami Natury, nie przeciwstawia się jej, żyje tak, jak powinno się żyć w dolinie, a więc bez zadawania zbędnych pytań o sens. Romuald to Logos, transcendentna idea świata znajduje wyraz w jego życiu. Racjonalność, duchowe nasycenie, zgoda na życie takim, jakie jest, pozwalają Romualdowi czerpać radość i czuć spełnienie. Jest przykładem człowieka żyjącego swoim życiem, „uszytym” specjalnie dla niego. Dopełnieniem Romualda jest Barbarka. Bardziej przyziemna i pragmatyczna, ale jak on, zadowolona z tego, co ma, czerpiąca radość ze zwykłych spraw codziennego życia. Lillian Vallee pisze o niej w swoim artykule następująco:

Zrośnięta z najbliższym otoczeniem, ze światem złudnej trwałości, jaki zbudowała dla siebie własną ciężką pracą i energią, chroni ów świat przed intruzami. Rozumie, co znaczy siła, sama też nie ma nic przeciw temu, żeby jej użyć /.../ i sama z kolei poddaje się owej sile /.../ (Vallee 1981: 307).

Pisząc o postaciach kobiecych w *Dolinie Issy* warto wspomnieć o dwóch babkach – Misi i Dilbinowej. Dwie bohaterki, dwa różne spojrzenia na rzeczywistość. Babka Misia jest, tak jak Barbarka, postacią, o której można powiedzieć, że nie odczuwa tego braku, o którym było wspomniane na początku niniejszego szkicu. Żyje skupiona na tu i teraz, wydaje się, że sama kształtuje rzeczywistość, nagina ją do takiej postaci, jaka będzie odpowiadała jej zwykłym, przyziemnym potrzebom. Metafizyka Misi nie interesuje, o ile nie dotyczy zaświatów. Wierząc w życie pozagrobowe i tajemnicze siły, Michalina, jak reszta bohaterów, pragnie dostać/potwierdzić? dowód istnienia czegoś wyższego. Tego dowodu szuka jednak nie w świecie, a w sobie. Misia potwierdza ideę mikro- i makrokosmosu, o której Carl Gustav Jung pisze:

Człowiek jest bramą, przez którą wstępujecie z zewnętrznego świata bogów, demonów i dusz do świata wewnętrznego, z większego świata w mniejszy /.../ W tym świecie człowiek to Abraxas, który rodzi swój świat lub wchłania go /.../ (Jung 1989: 39).

³ Duże podobieństwo istnieje między postacią Romualda, a Karola Proszka ze wspomnianej już powieści O. Pavla *Śmierć pięknych saren*. Proszek, jak Romuald, jest przewodnikiem na drodze inicjacji młodego bohatera w utworze Pavla, zob. Woźniak (2015: 48–58).

Babcia Michalina zanurzona jest w swoim wewnętrznym świecie, znajduje się poza doliną, w jakimś swego rodzaju metaczasie, który zbliża ją do Bóstwa. Miłosz pisze:

Nikogo i niczego nie można porównać ze spokojem babci Misi. Kołysze się ona na falach wielkiej rzeki, w ciszy wód bez czasu. Jeżeli narodziny są przejściem z bezpieczeństwa matczynego łona w świat ostrych, raniących rzeczy – to babcia Misia nigdy się nie urodziła, trwała zawsze owinięta w jedwabny kokon tego, co Jest. /.../ Zamiast natężyć wolę w dążeniu do celu, rozluźniała się, żaden cel nie zdawał się jej godny wysiłku. Nie należy się dziwić, że nie wnikała w potrzeby i troski innych. Chcą, potrzebują, a dlaczego? /.../ To, co dla innych byłoby serią kłopotów, dla niej po prostu dzieje się, nic więcej. /.../ Mówi się: Bóg. A jeżeli to tylko miłość do siebie tak się przebiera, żeby wyglądać ładnie, bo naprawdę to co kochamy? Swoje ciepło, może bicie swego serca, swoje zatulenie się w kołdrę /.../ (Miłosz 2000: 245–247).

Babcia Michalina jest silnie związana z Naturą, stanowi jej integralną część, jak ona jest nieokiełznana, porywczą, chaotyczną, ale również egoistyczną i zaborczą. Czytamy:

Od babki Michaliny, czyli Misi, Tomasz nigdy nie dostał żadnego prezentu i nie zajmowała się nim zupełnie, ale to dopiero była osoba. Trzaskała drzwiami, wymyślała każdemu, nic ją nie obchodzili ludzie, ani co pomyślą. /.../ należała do stworzeń leśnych. /.../ dbała o schludność domu, a właściwie tylko w tej części, którą uważała za swoją norkę. Poza tym potrzeb nie miała żadnych. /.../ Używała różnych chytrości, żeby móc związać się w kłębek wewnątrz siebie. Interesowała się przede wszystkim czarami, duchami i życiem pozagrobowym. /.../ Żadnych nauk moralnych Tomaszowi nie udzielała. /.../ Nikomu nie świadcząca usług – cudze potrzeby nie przedostawały się do jej wyobraźni – wolna od wyrzutów sumienia i rozważań o jakichś obowiązkach wobec bliźnich. Po prostu żyła (Miłosz 2000: 21–23).

Tak, jak codzienność niszczy innych bohaterów, skazuje ich na stesy, wątpliwości, rozterki egzystencjalne, tak dla Michaliny jest ona częścią natury, której nie można według niej, zbyt dociekliwie analizować. Jolanta Brach-Czaina pisze:

Podstawę naszego istnienia stanowi codzienność. A że fakt istnienia przeżywamy jako niezwykle ważny, więc ogarnia nas zdumienie, ilekroć uświadamiamy sobie, że upływa ono na drobiazgach. Codzienność stanowiąca tło egzystencjalne zdarzeń niezwykłych, których oczekujemy – często nadaremnie – może więc decydować o wszystkim. Ma wymiar drobny. Częstotliwość duża. Jest niezauważalna. (Brach-Czaina 2006: 55)

Misia zgadza się na tę codzienność, przyjmując ją taką, jaka jest, z całą różnorodnością i nieprzewidywalnością. Nie boi się żyć w świecie, w którym być może nie ma Boga, a wszystko kreuje sama Natura.

Inaczej babka Dilbinowa. „Szuka ocalenia w wierze, kreując rzeczywistość zastępczą, lepszą i doskonalszą od prawdziwej” (Fiut 1999: 115). W jej przypadku można mówić o braku miłości i o mierzeniu się z upływającym czasem. Dilbinowa, podobnie jak Baltazar czy Domcio, czuje, że jej życie nie jest jej. Jak Baltazar, zadaje sobie pytanie: dlaczego ja? Dlaczego ta droga, a nie inna?

Broncia Ritter, z dwoma jasnymi warkoczami, łapiąca na szybko motyla /.../ patrzyła w wieczorne cienie na suficie, dwa kosmyki siwych włosów leżały na poduszce. /.../ Zbyt szczęśliwe dzieciństwo, a później spada się w przepaść, jeszcze nie wierząc, że tylko to jest prawda, że nie rozlegnie się wesoły śmiech, który obróci nieodwołalność w żart. Czym było to wszystko? Łyzeczka, która nakłada konfitury, i mieniący się jedwab sukni matki,

siostra zawiązuje jej wstążkę, dzwonią drzwi wejściowe i ojciec kładzie na konsoli torbę w kraty, z którą wraca od pacjentów. Dlaczego stamtąd musiała jej być dana ta, a nie inna droga? Niemożność zgodzenia się, żeby to przytrafiło się właśnie jej, musi się to uznać, ale się nie ogarnia, tylko smutna powieść, którą zaraz się odłoży, nie, nie można jej odłożyć. Dlaczego ja? (Miłosz 2000: 177)

Babka Dilbinowa przystaje na tę rzeczywistość, jednak wewnątrz buntuje się i nie chce się na nią zgodzić. Jest jednak zbyt słaba, zbyt przytłoczona własną egzystencją, aby mogła coś zmienić, wziąć los we własne ręce. Wierzy w istnienie Boga, ponieważ tylko w ten sposób może sobie wytłumaczyć wszystko to, co ją spotkało. Tylko tak potrafi zgodzić się na los, który przypadł jej w udziale. Ostatecznie, na łożu śmierci, Dilbinowa wyjawia swój największy grzech – wyraża zwątpienie w to, że Bóg istnieje i że ją słyszy. Poddaje się samotności tak, jak Baltazar i Domcio.

O przemijaniu mówi również Magdalena, postać, która znajduje się pośrodku dwóch przestrzeni – statycznej i dynamicznej. Tak, jak Misia związana jest z żywiołem apollinijskim, umiejscawiającym ją na krawędzi realności i snu oraz z Logosem, nieustannie próbując odgadnąć i zrozumieć stan rzeczy, tak Magdalena reprezentuje raczej popęd dionizyjski – upaja się życiem, łączy nieokiełznaną naturę zwierzęcia z boską naturą człowieka. Widzi i odczuwa świat poprzez zasadę Erosa, kieruje się uczuciem, intuicją i naturą. June Singer pisze:

Poznajemy świat również poprzez emocjonalną reakcję na ludzi, wydarzenia, idee. Są to reakcje spontaniczne. Osoba, u której dominuje funkcja uczuciowa, będzie miała silny system wartości. Gdy coś jest dla niej istotne, nie ma przeszkody, której by nie pokonała, by dojść do celu. Ludzie, którzy rozwinęli właśnie typ poznania uczuciowego, szukają świata zorganizowanego i uporządkowanego (Singer 2003: 50).

Magdalena wychodzi poza ramy przyjęte przez społeczność doliny. Odrzuca wszelkie normy i zasady, byle dojść do celu, którym jest miłość. Jest przeklęta przez ludzi, ponieważ nie boi się całkowicie poddać Naturze i jej prawom, jawnie odrzucając prawa boskie i ludzkie. Dosięga wolności, o którą walczą pozostali i, poświęcając wszystko, płaci najwyższą cenę, cenę własnego życia. Jednak nawet po śmierci nie dane jest jej zaznać spokoju i dolina na jakiś czas zatrzymuje jej duszę. Magdalena pozostaje w zawieszeniu, gdzieś między bytem a niebytem. Pomiędzy tym, co ziemskie (ciało, cielesność), a tym, co transcendentne (dusza). Jej ostatnim przejawem niezgody na przemijanie są słowa, które Tomasz słyszy we śnie:

O, czemu przemijam, czemu moje ręce i nogi przemijają, o, czemu jestem i nie jestem, ja, co raz, tylko raz, żyłam od początku po koniec świata, o, niebo i słońce będą, a mnie już nigdy nie będzie, te kości po mnie zostają, o, nic nie jest moje, nic. (Miłosz 2000: 60).

Ernst Cassirer pyta: „Czym jest człowiek?” i odpowiada:

Człowiek – powiada się – jest tym stworzeniem, które ustawicznie poszukuje samego siebie – stworzeniem, które w każdej chwili życia musi badać i szczegółowo roztrząsać warunki swego istnienia (Cassirer 1971: 41).

Taka właśnie postawa wobec egzystencji cechuje bohaterów powieści Miłosza. Są to postaci jakby niedopowiedziane, zawieszane w egzystencjalnej próżni,

znajdujące się na krawędzi wiecznego wyboru między tym, co ludzkie, a tym, co boskie. Bohaterowie ciągle wadzący się z Bogiem, z Naturą i z samymi sobą, czekający na jakiś znak, będący potwierdzeniem istnienia Boga i wyższego porządku. Nie godzą się na życie w chaosie, co oznacza, że w pewnym sensie odrzucają sprawczą moc Natury. Diabły, o których pisze Miłosz na początku powieści, to właśnie oni – niewierzący, wątpiacy, egoistyczni, okiełznani przez żądze, nie panujący nad swoimi poczynaniami, buntujący się przeciw Bogu, wreszcie zabijający, kłamiący i zabobonni. „Osobliwością doliny Issy jest większa niż gdzie indziej ilość diabłów” (Miłosz 2000: 12), na pierwszy rzut oka dolina jawi się jako miejsce spokojne, odcięte od niepokojów świata, miejsce, w którym każdy z bohaterów żyje swoimi problemami. Może jednak ten spokój jest mylący, a miejsce to symbolizuje piekło umysłu ludzkiego poszukującego ciągłych odpowiedzi i nie znajdującego ich. Być może bohaterowie znajdują się w raju, ale w raju tuż po wygnaniu, w raju opuszczonym przez Boga, są tam samotni i pozostawieni na łasce Natury.

Antagoniści powieści niejako przestają należeć do świata (Musiał 2011: 213), do rzeczywistości, która ucieka ich racjonalnemu oglądowi. Odbierają ją intuicyjnie, przedmiotowo, jako swoistą interakcję między tym, co doświadczalne a tym, co doświadczone. Ich ciała stają się nośnikami tego doświadczenia, granicą między tym, co immanentne i transcendentne. Ma to swoje przełożenie na przestrzeń doliny, która staje się jakimś swego rodzaju metafizycznym tworem, żyjącym tylko wtedy, kiedy żyją jej mieszkańcy. W *Dolinie Issy* widoczna jest triada opisująca pewną integralność egzystencji: cielesność – temporalność – przestrzeń. Te trzy elementy unifikują i łączą to „bycie-w-dolinie” i „bycie-w-sobie”. Dolina symbolizuje żywą cielesność, w takim znaczeniu, w jakim termin ten rozumiał Maurice Merleau-Ponty w „Widzialnym i niewidzialnym”. Powieść Miłosza staje się więc w tym kontekście nie tylko obrazem egzystencjalnego wrzucenia w dolinę, ale swego rodzaju narracją korporalną, która konstytuuje obraz uwikłania w byt.

BIBLIOGRAFIA

- Jan BŁOŃSKI, 1998: *Miłosz jak świat*. Kraków: Znak.
- Jolanta BRACH-CZAINA, 2006: *Szczeliny istnienia*. Kraków: Dowody na Istnienie.
- Ernst CASSIRER, 1971: *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*. Warszawa: Czytelnik.
- Emil CIORAN, 1992: *Na szczytach rozpacz*. Kraków: Oficyna Literacka.
- Przemysław CZAPLIŃSKI, 1994: *Tadeusz Konwicki*. Poznań: Rebis.
- Aleksander FIUT, 1995: *Pytanie o tożsamość*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Janusz GAJDA, 1987: *Samotność i kultura*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Edward T. HALL, 2001: *Poza kulturą*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hans JONAS, 1994: *Religia gnozy*. Kryspinów: Platan.
- Carl G. JUNG, 1989: *Podróż na Wschód*. Warszawa: Pusty Obłok.
- Jerzy PROKOPIUK (red.), 2009: *Leksykon symboli*. Warszawa: tChu.

Andrzej GIELAROWSKI, Robert GRZYWACZ (red.), 2010: *Michel Henry – fenomenolog życia*. Kraków: WAM.

Czesław MIŁOSZ, Renata DOBRZYŃSKA, 2002: *Podróżny świata. Rozmowy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Czesław MIŁOSZ, 2000: *Dolina Issy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Łukasz MUSIAŁ, 2011: *Kafka. W poszukiwaniu utraconej rzeczywistości*. Wrocław: ATUT.

June SINGER, 2003: *Współczesna kobieta w poszukiwaniu duszy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Lilian VALLEE, 1981: Dolina Issy: interpretacja. *Literatura na świecie* 6, 300–311.

Kamila WOŹNIAK, 2015: *Wtajemniczenia. Szkice o motywach inicjacyjnych w prozie czeskiej XX wieku*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

VRŽENI V DOLINO – VRŽENI V TELO, O ZAPLETENOSTIH V EKSISTENCI (CZESŁAW MIŁOSZ: *DOLINA ISSE*)

Članek predstavlja analizo romana Czesława Miłosza z naslovom *Dolina Isse* in pri tem izhaja iz dveh perspektiv – mikro- in makrokozmosa izbranih antagonistov, katerih notranji razkol je odraz avtorjeve psihomahije. Roman je metafora za soočanje ne le z zunanjim svetom, temveč tudi s prostorom lastnega jaza, z lastno duhovnostjo, telesnostjo in časovnostjo. Miłoszevo delo prikazuje resničnost, razdeljeno na dva močna vidika – moški in ženski. Ta dva pola se med seboj prepletata in razkrivata določen red sveta, prostora in časa, v katerih se sveto meša s profanim, življenje s smrtjo, Bog z naravo. Statični prostor romana je vezan na ženskost, čutila ter prostor družinskega, čustvenega in erotičnega življenja. Na drugi strani pa dinamični prostor predstavlja moškost, gibanje in dinamiko. Za vse like je značilna nekakšna razklanost, pomanjkanje, zamlčanje. Manjkajo jim vera, ljubezen, sreča, izkušnje; doživljajo vse vrste osamljenosti – od metafizičnega občutka praznine do moralne in fizične osamljenosti. Ta občutek je predvsem posledica notranje razklanosti, izgubljenosti v sebi in svetu. Ravno iz teh občutkov se rodi naslovni občutek, da so »vrženi« v telo, dolino, svet, ki ga ne razumejo, hkrati pa jih ta oblikuje kot ljudi. V obravnavanem besedilu lahko najdemo tudi gnostične pristope. V gnostični literaturi in mnogih gnostičnih mitih lahko preberemo, da je za zemeljski obstoj med drugim značilen občutek osamljenosti, tesnobe, nostalgije in tudi nekakšna ne popolnoma razumljena otopelost, zaspanost in pozaba. Svet absorbira duše, ki so bile vržene vanj, in jim ne dovoli, da se vrnejo tja, od koder so prišle. Tako se človek počuti izgubljenega, omamljenega od vrveža sveta; čuti, da je njegovo življenje nekje drugje. S tem antagonisti romana prenehajo pripadati svetu, resničnosti. Resničnost dojemajo intuitivno, objektivno, kot interakcijo med tem, kar je izkustveno, in tem, kar je doživeto. Njihova telesa postanejo nosilci te izkušnje, meja med tem, kar je imanentno in transcendentno. To vpliva tudi na prostor doline, ki postane nekakšna metafizična tvorba, ki živi samo takrat, ko živijo njeni prebivalci.